

Artur Timofiejew

ZAGADNIENIE ŻYWOTNOŚCI KLASYCYZMU W KOMENTARZACH FRANCISZKA MORAWSKIEGO DO „KLASYKÓW I ROMANTYKÓW POLSKICH”

SŁOWA KLUCZOWE

klasycyzm; spór klasyków i romantyków; eklektyzm estetycznoliteracki

W roku 1829 wyszło spod pras drukarskich Natana Glücksberga w Warszawie niewielkie objętościowo dzieło *Klasycy i romantycy polscy. W dwóch listach wierszem*, którego autor, generał Franciszek Dzierżykraj Morawski, znany i uznany w kulturalnych środowiskach Puław i Warszawy poeta, krytyk literacki i teatralny, sympatyzujący otwarcie z nową, romantyczną szkołą poezji, wysunął tezę o nie tylko możliwym, lecz wręcz koniecznym, wynikającym z moralnego nakazu pielęgnowania zagrożonej narodowości, kompromisie między klasykami a romantykami. Określając warunki tego kompromisu, poddał Morawski krytycznemu oglądowi obie szkoły poezji, przy czym w krytyce współczesnego sobie klasycyzmu skupił w równym stopniu uwagę na dokonaniach twórczych i na leżących u ich podstaw założeniach estetycznoliterackich, krytykując zaś szkołę romantyczną poprzestał w zasadzie na ocenie rezultatów kreatywnej aktywności jej przedstawicieli. Różnica w zakresie pola krytycznej obserwacji, zachodząca między oboma listami poetyckimi, wynikała z wielu powodów (jak np. dominująca pozycja klasycyzmu jako doktryny estetycznoliterackiej w literaturze polskiej przed 1830 rokiem, obfitość rozpraw i artykułów wychodzących spod piór klasycystycznie zorientowanych polskich teoretyków poezji, klasycystyczny

rodowód Morawskiego jako poety), z których bodaj czy nie najważniejszym było postawienie diagnozy wojującego wprawdzie z romantyczną poezją, ale przecież dopiero co wyrwanego z długiego letargu klasycyzmu. Wyostrzeniu tej diagnozy, a zarazem dodatkowej, poza wskazaną w tekście głównym dzieła, argumentacji postulowanego kompromisu służyć miały „przypiski”, zwłaszcza rozbudowane dwa pierwsze, w jakie generał-poeta zaopatrzył *List do klasyków*. O znaczeniu, jakie do przypisów i zawartego w nich komentarza głównych punktów formułowanej w latach 1825–1828¹ krytyki klasycyzmu i romantyzmu przywiązywał Morawski, świadczy fakt dosłownego ich przedrukowania we wrocławskiej edycji *Pism* poety, potwierdzony autorskim dopiskiem: „Przypiski te drukowane były w 1829 roku, a więc do tego czasu odnosić je trzeba” (s. 312)².

Przypis pierwszy, bezpośrednio odnoszący się do początkowego dystychu („Skądżeście to klasycy tak gniewni, zajadli / Na ten biedny romantyzm od kilku lat wpadli?” w. 1–2), jest apelem o wyrzeczenie się „ducha stronnicstwa” przez obie skłócone ze sobą szkoły poezji; kładzie w nim jednak Morawski nacisk na pilną potrzebę odrzucenia irracjonalnych uprzedzeń przez zwolenników klasycyzmu³, którzy „chcieliby pole literatury chińskim murem obwarować”, chcąc zaś wyeksponować szkodliwą moc tych uprzedzeń, sięga do *Historii Konfederacji Szwajcarskiej* Johanna von Müllera⁴:

Do tych pisałem, o których w względzie literackim możnaby to powiedzieć, co Müller w swojej historii mówi o uczonych średnich wieków: „Der Untergang der Wissenschaften kam nicht so wohl von den Barbaren, als von denen die sich Weise dächten“ (s. 302). (Müller 1806: 110)⁵

Przywołanie sądu Müllera jako ważkiego argumentu w polemice z „fanatykami” klasycyzmu⁶ skutkuje wielostronnie. Przede wszystkim buduje w świadomości

¹ Pierwsza wersja *Listu do klasyków* powstała najprawdopodobniej już w 1825 roku i w odpisach znana była w literackim środowisku Warszawy. Por. Puszczyński 2003: 98.

² Wszystkie cytaty dzieła Morawskiego pochodzą z wydania: Morawski 1841: I. Fragmenty tekstu głównego opatrzone zostały numerem wersów, a fragmenty przypisów — numerem stron.

³ Z przekąsem Morawski przypomina klasykom: „Wy to tylko, wy sami [...] umiecie / [...] / Tak się wreszcie przezczuciem i instynktem rządzić, / Że nawet bez czytania potrafiacie sądzić” (w. 98, 103–104 [podkr. A.T.]).

⁴ Zacytowanie fragmentu tego właśnie dzieła przez generała-poetę, związanego nieprzerwanie od 1814 roku z literacko-kulturalnym kręgiem książąt Czartoryskich, łączy się ściśle z klimatem fascynacji Helwecją i jej dziejami, jaki panował w środowisku puławskim do roku 1830. Por. Aleksandrowicz 1998: 152–164.

⁵ W przekładzie Stefana Kawyna (*Walka romantyków z klasykami* 1960: 333) zdanie to, mylnie przypisane innemu dziełu Müllera — *Dwudziestu czterech księgom historii powszechnej*, brzmi: „Upadek nauk spowodowali nie tylko barbarzyńcy, ale także i ci, którzy uważali się za mądrych”.

⁶ „Nie o prawdziwych więc klasykach, lecz o fanatykach tej szkoły mówię [...]” (s. 302).

mości czytelnika *Listu do klasyków* czteropoziomową analogią między, najogólniej rzecz ujmując, kondycją nauki w średniowieczu a stanem rozwoju klasycyzmu w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku. Na pierwszym poziomie sytuuje się zjawisko zmierzchu — zarówno nauk w wiekach średnich, jak i „nowoczesnego” klasycyzmu. Morawski, odwołując się do negatywnego stereotypu średniowiecza, wykształconego w pełni i upowszechnionego przez intelektualne elity oświecenia, zakłada milcząco, że epoka starożytna była w stosunku do wieków średnich okresem swoistego (nie absolutnego, ale tylko właściwego dla odcinka dziejów obejmującego te dwie epoki) zenitu nauk, po którym nastąpiła faza ich zmierzchu. Tak też stało się w przypadku klasycystycznej koncepcji poezji; jej rozkwit przypadł na dwie końcowe dekady XVII wieku i trwał do lat osiemdziesiątych następnego stulecia (rozpiętość czasową tego faktu sygnalizują nazwiska Boileau i Voltaire’a, wymienione w ww. 9 i 134), z początkiem zaś XIX wieku rozpoczęło się stadium „letargu” i powolnego zamierania tej koncepcji.

Poziom drugi skonstruowanej przez Morawskiego analogii niesie informację o istnieniu i roli czynnika zewnętrznego w procesie zamierania wiedzy naukowej w średniowieczu i estetycznoliterackiej doktryny klasycyzmu dziewiętnastowiecznego. Naturalnie, czynnikiem zewnętrznym — „barbarzyńcami” — powodującym, z punktu widzenia klasyków, upadek sztuki poetyckiej w ogóle są poeci spod znaku Osjana, Shakespeare’a, Schillera i Byrona. W przeciwieństwie do legendarnego barda celtyckiego uznanie dramaturga epoki elżbietańskiej za należącego do kwadrumwiratu wodzów dziewiętnastowiecznych „barbarzyńców”, pustoszących dziedzinę poezji, w momencie powstawania *Listu do klasyków* miało już ugruntowaną w polskiej krytyce literackiej spod znaku klasycyzmu pozycję⁷; nie dziwi więc fakt, że nazwisko genialnego Anglika znajduje się w utworze Morawskiego na liście przywódców romantyzmu. Ich rola, tak jak i rola reszty „barbarzyńców” — romantyków w procesie konfrontacji ze zwolennikami klasycyzmu polega, zdaniem generała-poety, na atakowaniu głównych założeń tej doktryny i na równoczesnym tworzeniu nowego wzorca estetyki literatury⁸.

Trzecia warstwa znaczeń konotowanych przez fundowaną na cytacie z niemieckiego historyka analogią wynika wprost ze stosunku miary, jaki zachodzi między owym czynnikiem zewnętrznym procesu destrukcji — czy to nauk w średniowieczu, czy to klasycyzmu początków XIX stulecia — a czynnikiem

⁷ Zawdzięczał ją Shakespeare głównie Janowi Śniadeckiemu, który w 1819 roku miażdżył krytykę dramaturgii angielskiego autora poprzedził lakonicznym stwierdzeniem: „Wzorem romantyków stał się dziś Szekspir” (Śniadecki 2003: 55).

⁸ Ale pomagali im w tym bezwiednie sami klasycy, gdyż, jak zauważa Piotr Żbikowski (1984: 290), „wyraźna rozbieżność w sposobie rozumienia i interpretowania, zarówno w płaszczyźnie doktrynalnej, jak i w praktyce poetyckiej, takich fundamentalnych przeciwieństw [w ramach doktryny estetycznoliterackiej — A.T.] pojęć, jak: natura, prawda lub piękno” prowadziła do rozkładu prądu.

wewnętrznym, którym są, jak się okazuje, rzekomi przedstawiciele i obrońcy obu wskazanych w analogii dziedzin ludzkiej aktywności. Wedle Müllera, pierwszorzędną rolę w procesie upadku nauk w średniowieczu odegrali ci, którzy sami siebie nazywali „uczonymi” (*die Weisen*). Dla Morawskiego najistotniejsze znaczenie tego fragmentu sądu niemieckiego autora zawierało się w opozycji pojęć ‘prawdziwy uczoney’ — ‘ktoś, kto tylko uważa się za uczonego’ bądź, co jest bardziej zgodne z sensem czasownika *däuchten*, ‘ktoś, komu się wydaje, że jest uczoney’⁹. Implikowane przez tę opozycję oskarżenie współczesnych Morawskiemu klasyków o uzurpowanie prawa do obrony doktryny estetycznoliterackiej, uznanej *de iure* za swoją własność, marginalizowało udział „barbarzyńców” w jej destrukcji. W rzeczywistości bowiem obrona ta polegała na tłumieniu wewnętrznej dynamiki rozwoju tej doktryny i doprowadzeniu do stanu faktycznego skostnienia w określonym historycznie kształcie. Morawski nawiązuje w tym miejscu do powszechnego podówczas przekonania o stałym, aczkolwiek z reguły powolnym i jednostajnym rozwoju jako cesze dystynktywnej nauki, przekonania znajdującego swój popularny wyraz m.in. w *Pochwale wieku* Krasickiego:

Wiek mało dla nauki, pomału przychodzi,
Długo trzeba pracować, nim prace nadgrodzi,
Ale też, choć nieśpieszna, obfta nadgroda.
Co powie prawy mędrzec, wiek wiekowi poda.

(Krasicki 1988: 101, w. 55–58)

Podobnie, teoria i praktyka klasycyzmu winna podlegać rozwojowi; stwierdzenie, że oba te wymiary ze względu na osiągnięty w każdym z nich ideał piękna zostały już zamknięte, jest złowrogą w skutkach iluzją („Już się bowiem zdawało, że świat wieszczów zniknął, / I co Homer otworzył — to Wolter zamykał”, w. 133–134 [podkr. A.T.]).

Potwierdzenie tego kierunku myślenia o destrukcyjnym w istocie oddziaływaniu dziewiętnastowiecznych interpretatorów Horacego i Boileau na żywotność doktryny klasycyzmu znaleźć mógł autor *Listu do klasyków* w wywodach Müllera, który dwukrotnie w innym, równie poczytnym podówczas dziele z mocą podkreślił, jak bardzo rozwój nauk — zwłaszcza filozofii i medycyny — w średniowieczu został wyhamowany przez tych, którzy mienili się spadkobiercami i stróżami myśli Arystotelesa:

⁹ Lekcja Kawyna zawiera ‘dachten’ (*Walka romantyków z klasykami* 1960: 333), gdy tymczasem i w dwóch wydaniach *Klasyków i romantyków polskich*, które ukazały się za życia poety — warszawskim z 1829 roku oraz wrocławskim z 1841 roku, i w przygotowanej przez Stanisława Tarnowskiego edycji pośmiertnej *Pism zbiorowych wierszem i prozą* Morawskiego z roku 1882 jest ‘däuchten’.

[...] aber hauptsächlich ist Aristoteles als derjenige merkwürdig, dessen (oft schlecht begriffene) Lehre in arabischen und christlichen Schulen viele Jahrhunderte geherrscht; obwohl die Ursprung mancher Irrthümerr nicht bei ihm, sondern in Commentarien zufinden ist, deren Verfasser ihn selbst nicht verstanden; (Müller 1828: I 125–126) [przede wszystkim jednak należy zwrócić uwagę na Arystotelesa jako tego, którego nauka (częstokroć źle pojęta) przez wiele wieków panowała w arabskich i chrześcijańskich szkołach; aczkolwiek źródło licznych błędów znajduje się nie u niego, ale w komentarzach, których autorzy nie rozumieli jego samego. (przeł. A.T.)].

[...] falsche Begriffe, die man für aristotelisch hielt, obschon sie nur aus Übersetzungen stammten, unterjochten aufs neue die denkenden Köpfe; die Fortschritte geschahen langsamer, da der Geist westeuropäischer Gelehrten sich nicht selbst entwickelte, sondern an Fremde hielt. (Müller 1828: II 301) [fałszywe pojęcia, uznawane za arystotelesowskie, chociaż pochodziły tylko z przekładów, ujarzmiły na nowo myśłące głowy; postępy dokonywały się wolniej, gdyż umysł zachodnioeuropejskich uczonych nie rozwijał się samodzielnie, lecz trzymał się obcych wpływów. (przeł. A.T.)].

Warto w tym miejscu podkreślić, że zarzut Müllera („die Ursprung mancher Irrthümerr [...] in Commentarien zufinden ist, deren Verfasser ihn selbst nicht verstanden” [podkr. A.T.]), przetransponowany do sfery estetyki literatury drugiego i trzeciego dziesięciolecia XIX wieku, znajdował swoje echo także w innych niż *List do klasyków* wypowiedziach Morawskiego, który z naciskiem podkreślał, że „nowocześni” klasycy nie rozumieją (*resp.* fałszywie interpretują) tych, których obrońcami się nazywają. W roku 1829 pisał do generała Wincen- tego Krasieńskiego:

[...] sam Horacjusz tym wierszem [*De arte poetica* — A.T.] na wiele przesądów klasyków nowoczesnych pomocne niesie lekarstwo. Jest to *Biblia* druga, z której klasycy *Talmud* robią, chociaż prawdy jej są tak święte, czyste, jasne i proste. Każdy naciąga sens do swojego widzimisie [...], oni [klasycy — A.T.] wszelkie tłumaczenie odrzucają, które się nie zgadza z ich widzeniem w literaturze, a zwłaszcza z ich dziełami [...]¹⁰.

Czwarty wreszcie poziom omawianej analogii, kryje w sobie najistotniejsze z perspektywy autora *Listu do klasyków* myśłowe przesłanie — oto, analogonem współczesnej generałowi-pocie stagnacji praktyki i teorii poezji klasycystycznej jest właśnie *der Untergang der Wissenschaften*, nie zaś, jak wolno byłoby się spodziewać, bardziej stosowny jako budulec analogii dotyczącej wszak spraw estetyki, upadek sztuki, zanik poczucia dobrego smaku czy nawet związane tradycyjnie z oboma zjawiskami zepsucie obyczajów. Nauka (*scil.* wiedza naukowa) i klasycystyczna koncepcja poezji mają wspólny mianownik — rozum. Obie są

¹⁰ Rkps BPAU w Krakowie, sygn. 2033, Listy Franciszka Morawskiego do Wincentego Krasieńskiego, k. 29–29 v.

przejawami jego uporządkowanej, metodycznej aktywności. Stopniowe słabnięcie tej aktywności, rzutużące na stan ogólny poezji klasyków, spowodowane jest rosnącym udziałem czynnika, będącego zaprzeczeniem racjonalnego myślenia, zarówno w samym procesie poezjotwórczym, jak i w regulującej ów proces teorii. Morawski określa ten czynnik typowym dla języka oświeceniowej refleksji nad ludzkim intelektem mianem „przesąd”. Mający rozliczne upostaciowania „przesąd” klasyków (np. w postaci mechanicznie pojętego naśladowania *bons modèles*, bezwzględного zakazu przekraczania konwencji gatunkowych, rygorystycznie traktowanych norm języka i stylu poetyckiego), przez obrońców *L'Art poétique* Boileau intronizowany bezwiednie na równi z rozumem, ubezwłasnowolnia ten ostatni w zakresie jego najważniejszych prerogatyw (takich jak obiektywne wyrokowanie o pięknie dzieła, otwieranie i temperowanie nowych możliwości wypowiedzi artysty, doskonalenie ideowego i estetycznego oddziaływania tych wypowiedzi na odbiorcę) i skazuje tym samym całą dziedzinę poetyckiej aktywności klasyków na starczy uwiąd.

Sięgnięcie do przemyśleń Müllera służyć mogło także, przynajmniej w założeniu, wyakcentowaniu tezy o historyczności (*resp.* przemijalności) i nieprzewidywalności zjawisk, składających się na rozwój ludzkiej rzeczywistości; pisząc o władcach, wielkich politykach i mężach stanu, którzy przypisują sobie wpływ na kierunek biegu historii, Müller zauważał:

Werkzeuge, Räder waret ihr, durch deren in einander greifendes Maschinenwerk der Unsichtbare den mystischen Wagen der Weltregierung, unter unaufhörlichem Gepassel, Geschrei und Schnattern über den Ocean der Zeiten fortgeleitet hat. (Müller 1828: III 532) [Byliście narzędziami, kołami, dzięki których zazębiającym się trybom Niewidzialny pośród nieustannego dudnienia, krzyku i gwaru wyprowadził ponad ocean czasów mistyczny wóz porządku świata. (przeł. A.T.)].

Myśl historiozoficzna niemieckiego autora, zbieżna w swej istocie z żywo obecnymi w ówczesnej niemieckiej historiografii i filozofii dziejów poglądami o niemożności dokładnego rozpoznania kierunku biegu historii¹¹, uzasadniała

¹¹ Dramatycznej jeszcze, także posiłkując się wyobrażeniem pozbawionej ludzkiej kontroli maszyny, wyraził ów pogląd czołowy przedstawiciel oświeceniowego historyzmu, Johann Gottfried Herder: „Wir sind, wie aufs Rad der Zeiten, so auf ein Rad der Schicksale geflochten, die in ein Unermässliches streben, das wir nicht übersehen«. [...] So erscheint Herder die Zeit als eine unablässige, unumkehrbare und keine Wiederholung zulassende Bewegung. Der Mensch ist ihr ausgeliefert und besitzt keine Möglichkeit, sich ihrer alles umgreifenden Macht zu entziehen“ (Jöns 1956: 13). [„Tak jak w koło czasów wpleceni jesteśmy także w koło losów, które podążają w stronę czegoś niezmiernego, czego nie ogarniamy«. [...] Jawi się zatem Herderowi czas jako pewien ciągły, nieodwracalny i niedozwalający na jakiegokolwiek powtórzenie ruch. Człowiek jest wobec niego bezbronny i nie ma żadnej możliwości, by ująć jego obejmującej wszystko władzy”. (przeł. A.T.)].

przecież sformułowaną zaraz na wstępie *Listu do klasyków* krytykę „chrapiącą klasyczności”:

Nic wreszcie na tym świecie tak długo nie włada,
Chwała, wielkość, potęga, wszystko tu upada;
[...] Feb, co się zaledwie raz na wiek przecucił,
[.....]
Chrapiącą klasycznością zarządzał swobodnie.
Minał już ten wiek złoty i nieprędko wróci;
Cały świat się zakłócił, więc i Parnas klóci,
Rośnie burza powszechna [...].
(w. 17–18, 28, 30–33)

W „przypisku” drugim do *Listu do klasyków* (do ww. 67–70: „Czemuż, czemuż nie mają jakieś śmielsze wieszczce / Nowy nam poezji Eden odkryć jeszcze? / A mędrsze tyłowiecznych doświadczeń przestrogą, / Nie znalazłszy go dawną, nową szukać drogą?”), rozwijającym myśl o możliwej symbiozie klasycyzmu z romantyzmem, przytoczył Morawski sąd współczesnego sobie romantyka:

Trafnie młody poeta Deschamps w przedmowie do dzieła swego powiedział:
„Les grands Maîtres ont parcouru, en triomphe et jusqu’au bout les routes qu’ils se sont ouvertes; on doit s’écarter de leur chemin autant par respect, que par prudence, et certes ce n’est point en cherchant à les imiter, qu’on parviendra jamais à les égaler. Un grand siècle littéraire n’est jamais la continuation d’un autre siècle”. Tak i we Francji przeciskają się już zdania, tchnące umiarkowaniem i wolne od przesądów (s. 303–304)¹².

Przedmowa, jaką opatrzył w 1828 roku swoje *Études françaises et étrangères* francuski romantyk, zawierała szereg zbieżnych z myślą Morawskiego z 1825 roku refleksji, które zmierzały — podobnie jak krytyczne sądy autora *Listu do klasyków* — do wykazania możliwości kompromisu między klasyczną i romantyczną szkołą poezji. W przeciwieństwie do Müllera, któremu nimb „uczoności” przynajmniej potencjalnie zapewniał minimum uwagi i szacunku klasyków „nowoczesnych”, francuski poeta nie mógł, naturalnie, zaistnieć w dyskursie Morawskiego z klasykami na prawach autorytetu. Zacytowanie myśli Deschamps’a wynika z innej niż potrzeba posiłkowania się sądami „uczo-

¹² „Wielcy mistrzowie doszli do celu w triumfie drogą przez siebie odkrytą; należy usuwać się z tej drogi zarówno przez szacunek, jak z nakazu roztrpności, gdyż nigdy — to pewne — nie dorówna się mistrzom, usiłując ich naśladować. Wielki wiek literatury nie jest nigdy dalszym ciągiem poprzedniego” (przeł. Kawyn, w: *Walka romantyków z klasykami* 1960: 334). W oryginale początek zdania brzmi nieco inaczej: „Nos grands Maîtres ont parcouru, en triomphe et jusqu’au bout toutes les routes [...]” (Deschamps 1828: VII) [„Nasi wielcy mistrzowie doszli do celu w triumfie wszystkimi drogami [...]”. (przeł. A.T.)].

nych” przesłanki; general-poeta chciał zwrócić uwagę klasyków na fakt, że głosem rozsądku i pojednawczym tonem może mówić właśnie romantyk, niekoniecznie „barbarzyńca” niszczący sztukę mowy związanej.

Wersy *Listu do klasyków*, do których odnosi się przypis z fragmentem *Préface* Deschamps’a, podsumowują dwudziestowersową partię krytyki jednej z naczelnych reguł klasycystycznej poezji, a mianowicie naśladownictwa, doprowadzonej, zdaniem Morawskiego, przez dziewiętnastowiecznych stróżów doktryny klasycyzmu, do granic absurdu („[...] nie chcę być klasykiem, / Jeśli mam to przytłumiać, com otrzymał w darze, / Jak głupie echo dawne przedrzeźniać pisarze”, w. 46–48). Pomijając w tym miejscu istotę tej krytyki¹³, zauważyć wypada, że cytata z myśli francuskiego poety nie służy wzmocnieniu szczegółowej argumentacji protestu przeciw wynaturzonemu naśladownictwu, lecz swoiście legitymizuje, rzec by można, teoretyczne uwarunkowanie tej krytyki. Oto bowiem stojące u jej podstaw przekonanie Morawskiego o konieczności wyjścia współczesnej mu poezji z utartych kolein dotychczasowej (*resp.* klasycystycznej) sztuki poetyckiej — czyli, inaczej mówiąc, przekonanie o temporalności reguły naśladownictwa, która wraz z upływem czasu traci swoją ważność — znajduje pełne potwierdzenie w refleksji Deschamps’a:

Les hommes d’un vrai talent de chaque époque sont toujours doués d’un instinct qui les pousse vers le *nouveau*, comme des voyageurs qui marchent sans cesse à la découverte des pays inconnus. (Deschamps 1828: VII) [„Prawdziwie utalentowani ludzie w każdej epoce są zawsze obdarzeni instynktem popychającym ich ku *nowemu* niby podróżników, którzy nieustannie wędrują, by odkrywać nieznanne kraje”. (przeł. Robert Sawa)].

Co więcej, wskazana przez francuskiego romantyka pragmatyczna przesłanka negacji bezwarunkowego naśladownictwa (ta mianowicie, że jak podpowiada roztropność, drogą naśladowania *bons modèles* pułap dzieła doskonałego nigdy nie będzie dla poety osiągalny, a zatem z założenia nie będzie nigdy zrealizowana pełnia jego możliwości twórczych, nigdy nie ujawni się w całej rozpiętości skala jego talentu) konotuje inną, nową regułę twórczości poetyckiej — dorównanie. „Dorówna się mistrzom” (genialnym klasykom starożytności i epoki nowożytnej), tylko postępując „drogą przez siebie odkrytą”. Tylko odrywając się od idei bezwzględnego naśladownictwa, poeta może osiągnąć maksimum swoich kreacyjnych mocy.

Patronuje też poniekąd Deschamps historycznemu spojrzeniu Morawskiego na literaturę, podkreślając heterogeniczność następujących po sobie „wieków literatury”, a tym samym — nie negując osiągnięć poetów-klasyków

¹³ Celne uwagi na ten temat wypowiada Wiesław Pusz (2003); por. także mój artykuł *Sąd Franciszka Morawskiego o klasycyzmie* (Timofiejew 2011: 212–216).

XVII i XVIII stulecia — nobilitując poezję romantyczną, urzeczywistniającą się w innych niż klasyczne gatunkach, jako właściwą wiekowi XIX:

Les censeurs classiques et moroses qui ne cessent de vanter le passé au préjudice du présent, ont également tort et raison. [...] Ils ont tort quand ils ne conviennent pas de la supériorité relative et absolue de notre siècle, dans tous les autres genres. Ils ont raison quand ils veulent que nos anciens chefs-d'œuvres soient étudiés et admirés avec enthousiasme ; ils ont tort quand ils veulent qu'ils soient continués perpétuellement et reproduits sous toutes les formes. (Deschamps 1828: XV) [„Tradycyjni i posępni cenzorzy, którzy nie przestają zachwalać przeszłości ze szkodą dla teraźniejszości, zarówno nie mają racji, jak i ją mają. [...] Nie mają racji, kiedy nie zgadzają się z relatywną i absolutną przewagą naszego stulecia we wszystkich innych gatunkach. Mają rację, gdy chcą, aby nasze starożytne arcydzieła były studiowane i podziwiane z entuzjazmem; nie mają racji, kiedy chcą, aby znajdowały one nieustannie kontynuację i by odtwarzano je pod każdą postacią”. (przeł. Robert Sawa)].

Kompromis między klasyczną a romantyczną szkołą poezji, wskazany przez Morawskiego i Deschamps, polegałby zatem na obopólnym uznaniu przez skłócone strony nieprzemijającej wartości estetycznej idealnych — z perspektywy klasycyzmu — wzorów poezji i jednoczesnej zmianie statusu ich funkcji generowania swoich własnych, zawsze niedoskonałych, powieleń z obligatoryjnego na fakultatywny. Tak pojęty kompromis, otwierający możliwości tworzenia równorzędnych pod względem wartości estetycznej, lecz heterogenicznych wobec *bons modèles* dzieł, nie tylko sankcjonowałby umiarkowane (*resp.* zasadniczo niesprzeczne z prawami natury i rozsądku) poetyckie eksperymenty romantyków, ale nade wszystko korzystnie wpływałby na żywotność „nowoczesnego” klasycyzmu, zapewniając mu wewnętrzny, tj. w obrębie własnej doktryny, rozwój („Bracia! Trzeba śmiałości! Szczęście śmiałym sprzyja. / Najpiękniejszy jest orzeł, gdy się w niebo wzbija! / Jest jeszcze nowa sfera, nieznaną, daleką, / Czeką swego zdobywcy i niepróżno czeka”, w. 71–74 [podkr. A.T.]¹⁴ i trwanie w warunkach historycznie nowej epoki¹⁵.

¹⁴ Wartość („cena”) dzieła zależeć powinna, jak pisze Morawski w liście z około 1823 roku do generała Wincentego Krasieńskiego, także od zawartego w nim nawet minimalnego efektu innowacji twórczej: „Jedna myśl nowa, jeden obraz poetyczny dotąd nieznaną rozszerza pole umysłowe człowieka, a więc powinien i cenę dzieła utrzymać” (rkps BPAU w Krakowie, sygn. 2033, Listy Franciszka Morawskiego do Wincentego Krasieńskiego, k. 21v.).

¹⁵ Piotr Żbikowski w komentarzu do tego rodzaju prób wypracowania kompromisu, stanowiącego w istocie przejaw eklektyzmu estetycznoliterackiego, mówi wprost o nieświadomie dokonywanej przez umiarkowanych klasyków „dywersji myślowej” w obrębie macierzystego prądu. Żbikowski 1999: 29.

BIBLIOGRAFIA

- Aleksandrowicz Alina.** 1998. *Izabela Czartoryska. Polskość i europejskość*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. *Szwajcarskie kontakty i inspiracje Izabeli Czartoryskiej*. S. 113–164.
- Deschamps Émile.** 1828. *Études françaises et étrangères*. Deuxième édition, corrigée et augmentée. Paris: Urbain Canel. *Préface*. S. V–LXI.
- Jöns Dietrich Walter.** 1956. *Begriff und Problem der historischen Zeit bei Johann Gottfried Herder*. Göteborg: Elanders Boktryckeri Aktiebolag.
- Krasiński Ignacy.** 1988. *Satyry i listy*. Wstęp Józef Tomasz Pokrzywniak, oprac. tekstów i komentarze Zbigniew Goliński. Wyd. 2 zmien. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich. *Pochwała wieku*. S. 98–106.
- Morawski Franciszek.** 1841. *Pisma*. T. 1 (*Poezje*). Wrocław: nakł. aut. *Klasycy i romantycy polscy. W dwóch listach*. S. 237–258.
- Müller Johannes von.** 1806. *Der Geschichten Schweizerischer Eidgenossenschaft Erster Theil*. Leipzig: Weidmann.
- Müller Johannes von.** 1828. *Vierundzwanzig Bücher Allgemeiner Geschichten besonders der Europäischen Menschheit*. Bd. 1–3. Stuttgart–Tübingen: Cotta.
- Pusz Wiesław.** 2003. *Oświeceni i nie tylko*. Łódź: Oficyna Wydawnicza Tercja. „Zimny rzeźnic” czy „postrzegacz sztuki”. *Starcie Franciszka Morawskiego z Kajetanem Koźmianem w 1826 roku*. S. 91–98. Rkps BPAU w Krakowie, sygn. 2033, Listy Franciszka Morawskiego do Wincentego Krasińskiego.
- Śniadecki Jan.** 2003. *Wybór pism estetyczno-literackich*. Wybór i oprac. Paweł Bukowiec. Kraków: Universitas. *O pismach klasycznych i romantycznych*. S. 48–63.
- Timofiejew Artur.** 2011. *Sąd Franciszka Morawskiego o klasycyzmie*. W: *Długie trwanie. Różne oblicza klasycyzmu*. Red. Roman Dąbrowski, Bogusław Dopart. Kraków: Księgarnia Akademicka. S. 209–216.
- Walka romantyków z klasykami*. 1960. Wstęp napisał, wypisy źródłowe ułożył i oprac. Stefan Kawyn. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Żbikowski Piotr.** 1984. *Klasycyzm postanisławowski. Doktryna estetycznoliteracka*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Żbikowski Piotr.** 1999. *Kategoria poezji w refleksji estetycznoliterackiej polskiego Oświecenia i wczesnego Romantyzmu*. „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Seria Filologiczna. Historia Literatury” 1999, z. 5 (34). S. 7–30.

Artur Timofiejew

CLASSICISM VITALITY IN FRANCISZEK MORAWSKI'S COMMENTARY
TO "POLISH CLASSICISTS AND ROMANTICS"

(summary)

The object of the article is Franciszek Morawski's commentary on his *List do klasyków* (*Letter to the Classicists*), a part of *Klasycy i romantycy polscy* (*Polish Classicists and Romantics* 1829). The poet makes use of thought of Johannes von Müller and Émile Deschamps in order to motivate the settlement between the Classicists and the Romantics. Only the settlement, which is in fact a sign of aesthetic-literary eclecticism, can enliven Classicism of that time. The rule of imitation, quite mechanically understood, and fear of any innovation in poetry are the reason of its decay.

Tłum. tytułu Joanna Włodarczyk-Bulska

KEYWORDS

classicism; the controversy between the Classicists and the Romantics; aesthetic-literary eclecticism